

DJABEL

Prenumerate, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 20 Mkp.



PRENUMERATA
W KRAKOWIE I NA PRO-
WINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ
POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 80 MKP.
Cena egzemplarza 20 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

AD MAJORAM GLORIAM MUNDI.



Lidze narodów bawić się kazano
Footballlem, w którym Śląsk gra rolę piłki...
Biedna ty Polsko! — pókiż lada zgniłki
Nad twą przyszłością znać się przestaną?

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiar, oszacowania lasów plany gospodarze, ekspertyzy geologiczne. — Administracja, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uruchomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolno-przemysłowych. — Maszyny rolnicze, tartaki i kolejki leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produktów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Posrednictwo w kupnie i sprzedaży: dóbr ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów gorniczych, przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

Polskie biuro techniczne i komercyjne dla przemysłu rolnego i leśnego
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

„SLVAGRA“

Ważne dla P. T. Kupców, Aptek, Drogerji i Kółek Rolniczych!

Popierajmy wyrób krajowy!

Wszelkie wyroby fabr. „TLEN“ we Lwowie

jakoto:

MYDŁA: Biała Lilia, Tango, Pour la Bain, Ogórkowe, Marszałkowskie — zapachy: Bez, Fiolek, Róża, Sosna, Konwalia.
Polouia, zapachy: Bez, Fiolek, Róża, Sosna, Konwalia.
Lecznice: Dziegielowe, Siarkowe, Karbolowe, Lysolowe, Kreolinowe, Sublimatowe.
Woda Kolońska, pierwszej jakości: 75, 100, 150, 300-gramowe, —
Woda do ust, Proszek do zębów: „Tlenol“ Dra Cybulskiego. — Bay-Rum.
!! Poleca tylko hurtownie — ceny fabryczne !!

Generalny zastępca za składek:

Dom handlowy Franciszek WOJAS

Kraków, ul. Łobzowska L. 12

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika >DJBEL<:

Władysław Borkowski, Kraków

ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



A no, choć się wzdrażający, powróciłem psiokrew do moich „laurów i piernatów“, jak grypsają leteraty¹⁾. Ale ledwo psiokrew dycham, taki tu okrutny gorąc w tym grodzie Witosów i Jagiellonów. Tak samo słońce grzało mnie psiokrew na wsi, alem mógł dychać, bo ci było świeże i pachnące powietrze, a nie śmierdziało psiokrew z kuźdygo kanału, z kuźdygo podwórza, ze sieni, bramy, na schodach, już nawet nie mówiący o tych psiokrew mijskach, do których tero królowie piechty lotygo ino nie chodzą, że ci jeich nim). Na wsi tom ci wyszed z domostwa do ogrodu i był jakby w jakij psiokrew fabryce perfon, tak ci woniały trawy i kwioty — a tu jak ci wylizę z kamienicy, to mi sie widzi, com włożył do garbarni, abo do leówki na plantach. Na wsi, tom ci był chodzący po trawie, jako psiokrew po jaksamicie, a w Krakowie to ci psiokrew turgam sie po gorących dziurach jASFaltowych. Lotygo choć na wsi taki sam gorąc jak w mieście, to ci go brachu mniej czujesz i bez to żyć psiokrew możesz.

Dwie som ino na wsi rzeczy psiokrew gorszejsze. Pirsze to muchy. Kiedy to grypsam, obzirom sie po całym psiokrew miszkaniu i ani jednej użyć nie mogę — a na wsi, to choćem je wypędzał. truł, topił, co ci w moim pokoju było jeich kielka tysincy, a w ogrodzie kielkadziesiąt milionów.

¹⁾ Zapewne: larów i penatów.

Gdybyś brachu sie nie opędzał, toby z ciebie wszystkim psiokrew krew wypiuły. Muszę być psiokrew okrutnie słodki, co ci sie te sufragany siadały na mnie jak na jakim plaćku, abo torcie ocukrzonym. Czem lo pszczoł som kwioty, tem jo beł lo nich. A wieczorem znowuj jak kimać¹⁾ poszły, to ci je komary zastępywały. Po co te drańcie żyjom, nijok psiokrew wykumbinuwać nie potrefję.

A druga rzecz gorszejsza to ta, co na wsi nimosz brachu czem ducha skrześcić i fantazji nabyć. W Krakowie masz Hawylkę, Maurycia, Wynęta i tysiąc jenszych kirni. Na kuźdyj ulicy jest kirni pięć, sześć, abo i więcej — mosz chłopie wygod i podczas najwinkszyj posuchy jaka jezd tero, o brak wilgoci nimosz boja. A na wsi ani jednyj takij chwielantropicznej jenstytucji. Chciołbyś se cynać, a nimosz gdzie. Bo chocia u gospodarzy jezd flacha i częstują cię blachą, ni mosz śmiałości pedzieć: dejcie drugom, trzeciom i dziesiątom. Te wiejskie ludzie ni majom psiokrew pońcia, co lo porządnygo miejskiego gościa trza na dzień przynajmij pół flachy, coby miol psiokrew humor. Tagem ci miol dwie posuchy: powietrzną i gardłową. A i to chyba na wsi co nimo lelektryki.

Poszedłem raz na spacer w zimny wieczór z brzanami. Lezę i gwarzę, a w tym ryms i wpadam do rowu. Złamałem se psiokrew cztery ziobra, a na lewy cybuch²⁾, tom psiokrew cały tydzień kużytkował. A jeszcze zamiast litosierdzia, to brzany ze dwora śmiały sie ze mnie i uragały, pedając: słuszno karo za łażenie po nocy z brzanami!

Takie ci som psiokrew wsiowe chyby i nieprzepieczności. Ale jak psiokrew ludzie wsiowe muszyska i komary wytłukom, lelektrykę założom i chocia po trzy kirnie w kuźdyj wsi otworzom — to bełby zatracony mętekaptusz, kto by bez lato nie na wsi, a w mieście siedziol. — i to w taki jeszcze gorąc, jak dzisia. Jo, psiokrew, znowuj daję dymę z Krakowa³⁾.

PRECZ Z PRAWDA;

Prawda? satyra? — Po co nieprzyjaciol

Mnożyć „prawdami“ szczeremi.

Nie ten nie zyskał, co w prawdzie się zaciał —
Chociażby hydrze kłamstwa w środek lba ciął,

Nie stworzy raję na ziemi.

Zatem powieki stul — to moja rada —

Nie walić zaraz po ziobrze

Pokazać ludziom plecy — nie wypada!

Ja coś tam gadam, ty gadasz, on gada —

A jednak wszystkim jest dobrze.

¹⁾ Spać.

²⁾ Nogę.

³⁾ P. Wicek powrócił z willegiatury przed tygodniem. Monolog swój „grypsał“ w zeszyły piątek (12 sierpnia), kiedy upał doszedł do szczytu, stąd też tak miastu „uragał“ — i zaraz znów uciekł z Krakowa. (Red.)

Proszę zwrócić uwagę!
Bogaty wybór :: Geny przystępne

Pończochy damskie para od: Mk. 80.—
Skarpetki męskie para od: Mk. 65.—
Skarpetki i pończochy dziecięce polecają:
E. Ostaszewski E. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.
Ekspedycję na prowincję skutecznia się odwołuje.

ZE ZNANYCH POEZIJ.

Dziś w uczciwości nie znajdzie rywala —
Nikt to nikomu nie zgani.
Na równi będzie stała zawsze szala,
Gdy ja cię zwalam, ty zwalas, on zwala,
Gdy będziem wszyscy zwalani.

Wtedy krukowi kruk nie kolnie w oko.
Przeciwnie: dłoń dłoń unyje!
Wzlatywać wprawdzie nie będziesz wysoko,
Piersią Farysa oddychać głęboko,
Lecz i bez tego człek żyje!

A więc sza — cicho! — i ustanie sprzeczka,
Odbiegnie wszelka myśl trwożna.
Popłynie sobie wartką strugą rzeczka,
Brudna troszeczka, cuchnąca troszeczka,
Ale w niej przecie żyć można.

GALERJA PRZODKÓW.

Jeden z paskarzy, który utworzył sobie galerję obrazów, wpadł na myśl zebrania portretów swoich przodków. Usłudni kunsthändlerzy dostarczyli mu kilku starych bohomasów w kontuszach, kilku w mundurach wojskowych i urzędniczych, kilka portretów prababek w robronach i fryzurach — a nawet dwóch kanoników. Z fotografii wymalował mu jakiś drugorzędny Malczewski portrety rodziców i galerja przodków była gotowa. Pokazywał ją też właściciel każdemu.

Raz go odwiedził pewien literat, a więc zaraz pochwalił się przodkami.

— Kiedyś i mnie tu powiesz — rzekł z westchnieniem.

— Ach! — odpowiedział gość na to grzecznie — pan już dawno wisieć powinien.

REKLAMKA.

Jak wiadomo wychodzi w Poznaniu organ narwańców „Zdrój“ (ryny: gnój, pfuj), z którego niektórymi arcydziełami zaznajamialiśmy już naszych czytelników. Nakładem tego „Zdroju“ wychodzą „Nowe książki“, które skromni wydawcy tak w ogłoszeniach reklamują:

Jerzy Hulewicz. Wiano, bajka dramatyczna, cena 88 marek. Książkę tę należy polecić każdemu, kto łaknie głębokich a subtelnych wzruszeń tak rzadko dziś spotykanej oryginalnej poezji. (Nb. nakładcą i redaktorem „Zdroju“ jest pan... Jerzy Hulewicz).

Jan Stur. „Anima nostra“ (cena 80 marek). Jest to bardzo ciekawy zbiór wierszy i poematów, pisanych z szczerą głębią uczucia, pisanych gorąco — linja walk i popędu aż do etapu drugiego, którym jest książka tegoż autora „Triumfy“ (cena 100 mkp.), które odsłaniają nowe niebo artysty, pełne gwiazd, cieni, błyskawic, ogni.

Za 150 marek dostać można całą kolekcję „pyrotechtoniki, całe niebo gwiazd, błyskawic i ogni“ — to tanio, jak barszcz!

I.
Tato nie wraca — ranki i wieczory
We łzach go czekam i trwodza.
Wokoło szynki, spelunki i nory
Plantagenetki po drodze.

II.
W góry, w góry, mily bracie! ✓
Tam „pensjonat“ czeka na cię.
Mily bracie, w góry, w góry!
Tam obedną cię ze skóry.

W KOSZARACH.

Porucznik. Kapral! Ile razy ci mówiłem, żeby drzwi od „cugów“ zamykać. Cóż to za balwan co je zostawił otworem?

Kapral. Melduję posłusznie, że pan major.

SZCZYTY.

Szczyt blagi: Nosić wciąż grzebyk i lusterko, będąc łysym.

Szczyt arogancji: Być na śmierć skazanym przez doktorów i żyć jeszcze lat trzydzieści.

Szczyt nieuwagi. Prosić o ogień przechodzącego wierzyciela.

Szczyt krótkowzroczności. Powracając do domu pocałować w przedpokoju żonę, zamiast pokojówki.

Szczyt zepsucia: Będąc w „Bagateli“ narzekać, że sztuka jest zbyt przyzwoita!

Szczyt zarożumiałości: Będąc stałym czytelnikiem „Il. Kurjera Codz.“ uważać się za człowieka inteligentnego.

TAK DZIŚ BYWA.

— Panie pułkowniku, to nie ładnie — wczoraj czekaliśmy na pana z herbatą, a pan nie przyszedł — rzekła gospodyni domu do młodziutkiego „bohatera“.

— Daruje łaskawa pani, ale nie mogłem z powodu przybycia mojej najmłodszej siostry...

— A gdzie wyjeżdżała?

— Ona nigdzie nie wyjeżdżała. Ona dopiero wczoraj na świat przybyła.

Z WYKŁADU.

Profesor botaniki: Storczyk błotnisty, *caltha palustris*, rośnie i kwitnie tylko na bagnach... Jest on, że się tak wyrażę, świnią w botanice...

PRZED SADEM PRZYSIĘGLYCH

Obróncą: Panowie przysięgli! Jestem przekonany, że klienta mego nie zasądzicie na karę, choćby przez wzgląd na wzniosłą chrześcijańską zasadę: „Nie czyn drugiemu, co tobie nie miło!“

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ pod firmą **WŁADYSŁAW GIBASZEWSKI**

Gotową konfekcję damską oraz własne pracownie sukien i kostyumów **Telefon 3388. ul. Eloryńska** **.. KRAKÓW ..** **L. 35.**

POWSZECHNIE WIADOMO, ŻE MASZYNY DO PISANIA PRZYJĘTE DO NAPRAWY PRZEZ MOJĄ FIRME — DAJĄ NAJZUPEŁNIEJSZĄ REKONSTRUKCJĘ CO DO ICH WYKONANIA!

PRAWDZIWA UCZELNIA PISANIA NA MASZYNACH, SYSTEMEM 10-LECIA PALCOWYM.

WŁAŚCIWE ŹRÓDŁO WSZELKICH PRZEBORÓW DO MASZYN BIUROWYCH, STANOWCZO PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI.

FABRYCZNY SKŁAD MASZYN DO PISANIA L. C. SMITH & BROS.

TELEFON NR.: 32-88.
a) SKLEP, b) BIURO GL. I MIESZKANIE;
c) SEKRETARIAT;
d) DZIAŁ TECHNICZNY;
e) UCZELNIA PISANIA NA MASZYNACH.

LUDWIK AKSMAN
KRAKÓW
SZEWSKA 10.

WUJ KALASANTY.

Stara moja kucharka, Kunegunda, widząc, że pomimo mnożników i zapomogi, mając kilka tygodni urlopu z powodu drożyzny nigdzie wyjechać nie mogę, radziła mi, abym postąpił w sposób następujący: Jej wuj, Kalasanty, wdowiec bezdzietny, który przed niedawnym czasem powrócił z Ameryki i mieszka na wsi, z powodu tego, że jej od dawna nie widział, zaprosił ją i jej męża, jeżeli wyszła za męża, do siebie na kilkotygodniowy pobyt. Ja więc mogę, udając jej męża z nią i moimi dziećmi, które wujowi jako nasze dzieci przedstawimy, a tudzież z moją żoną jako pokojówką pojechać do wuja i kilka tygodni na wsi przepędzić. Ja i żona na to zgodziliśmy się. Kunegunda zawdzięcza strój miastowy, żona strój pokojówki, a dzieciom surowo nakazano, aby Kunegundę nazywały matką. Wuj Kalasanty przyjął nas bardzo serdecznie i początkowo bardzo się dziwił, że Kunegunda czyli moja żona w tak późnym wieku porodziła dzieci. Ponieważ jednak wedle biblii takie wypadki dawniej dość często się zdarzały, długo nad tem się nie zastanawiał. Dzieci moje wkrótce bardzo polubił i utrzymywał, że są zupełnie podobne do Kunegundy, a nawet przyszedł do przekonania, że mój syn ma taki sam oryginalny nos, jaki miała jego zmarła prababka. Ponieważ wuj posiada dom, składający się tylko z dwóch izb, sieni i kuchni, więc tak zarządził, że ja z Kunegundą jako mąż i żona tudzież z dziećmi spałem w izbie, zaś moja żona spać musiała w sieni. W izbie było tylko jedno łóżko i Kalasanty pomimo mej opozycji obstawał przy tem, że muszę spać w jednym łóżku z Kunegundą, gdyż według jego zapatrywań, małżeństwo razem spać powinno. Nie było na to innej rady i musiałem się z zarządzeniem Kalasantego zgodzić. O ile jednak Kalasanty nie widział, sypiałem na podłodze. Ponieważ jednak Kalasanty często późnym wieczorem do naszej izby przychodził na pogadankę, aby się nie zdradzić, leżałem w łóżku razem z Kunegundą, co do największych przykrości mego życia zaliczam. Zresztą było nam bardzo dobrze, bo Kalasanty bardzo się o nas starał. Raz tylko przyszło do scysji, to jest gdy Kalasanty spostrzegł, że moją żonę pocałowałem. Wówczas surowo mi oświadczył, że on żadnej niemoralności nie znosi i oświadczył, że jeżeliby się jeszcze raz coś podobnego powtórzyło, to muszę się bezzwłocznie wynosić. Odtąd unikałem żony. Po jakimś czasie zauważyłem, że Kalasanty coś za nadto kręci się koło mej żony i otacza ją szczególną troskliwością. Żona w stroju pokojówki wyglądała też uroczo. Skutek tego zaś był taki, że wszyscy parobczacy ze wsi byli w niej zakochani i że na tle zazdrości przychodziło między nimi do kłótni i niesnasek. Raz zaś wieczór zgromadziła się większa ilość adoratorów mej żony i na tle zazdrości powstała pomiędzy nimi taka straszna bitka, że wójt był zmuszony interweniować i bijących się rozpe-

dziać. Z tego powodu na drugi dzień przybył do mnie z asesorami i oświadczył mi, że ponieważ moja pokojówka jest przyczyną ciągłych bitek i niesnasek we wsi, muszę ją bezzwłocznie oddać, bo jeżeli tego nie uczynię, to on na mocy swej władzy każe ją przymusowo odstawić do miejsca przynależności. Kalasanty, słysząc te słowa, wobec wójta i asesorów oświadczył, że on na to nigdy nie zezwoli, bo on się z moją pokojówką ożeni. Zaraz też nie pytając żony, udał się do proboszcza, do wsi pobliskiej, aby dać na zapowiedzi. Byliśmy w strasznym kłopotcie! Trudno było wyznać prawdę. Postanowiliśmy zatem, nim Kalasanty od proboszcza powróci, wyjechać i wrócić do domu. Tak też rzeczywiście uczyniliśmy. Kalasanty nie dał jednak za wygraną i w jakiś czas potem w stroju świątecznym przybył do miasta i oświadczył się o moją żonę. Dużo potrzeba było czasu i wiele butelek piwa zanim Kalasanty dowiedział się prawdy, udobruchał się. Obecnie jednak już nie ma do nas żalu. Wątpię jednak, czy nas na drugi rok do siebie zaprosi.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Niech sze państwo nie gniewają,
Że ja żyd, a krytykuję,
Ale słusność mi przyznają,
Że co złe, ja także czuję.
Odkąd Polskę wolną mamy,
Wiele z tego jest radości —
Bezustannie urządzamy
Przeróżne uroczystości —
Bezustannie obchodzimy
To, co działo się latami,
To, co było furt chwalimy
Z flagiem, wiecem i ucztami!
Dawniej bardzo słusznem było
Patriotyzm fortytowacz,
Ale teraz sze zmieniło —
Po co wciąż sze fatygowacz?
Czczymy to, co dziś się dęże,
Jeżeli na to zasługuje —
Bo co było, nie istnieje —
Bo co było, już nie grzeje!
Najlepszym dowodem tego,
Że wiec i flagiwania
Coraz słabsze — mizernego
Une bardzo z wglądania.
Na pochody, zgromadzenia
Coraz mniej przychodzi ludzi,
Bo za dużo tego czezenia,
Bo zapału w nich nie budzi.
Ny, a te propnowanie
Dla dawnej naszej przeszłości
Różnych pomników stawianie,
Muzeów dla potomności —
Uczenie przez naród cały
Żołnierza, co go nieznają,
Tryumfalne bramy chwały

„SALON SZTUKI“ Sprzedaż i kupno,

ul. Szpitalna Nr. 40.

(naprzeciw teatru miejskiego).

Telefon 2486.

obrazów pierwszorzędných mistrzów-polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych.

„SKAŁA“ DOM TOWAROWY DLA PRZEMYSŁU ROLNICZEGO I TECHNICZNEGO

Posiada na składzie: KRAKÓW, ULICA BRACKA L. 13.

Narzędzia dla wszystkich gałęzi. — Własna wytwórnia wyrobów metalowych, przyjmuje wszelkie roboty blacharskie tak galanterję iak roboty budowlane. — Oferty i cennik na żądanie.

Stawianie, co nas cześć mają,
 Nie na czasie, gdy panuje
 W kraju nędza, brak żywności —
 Tłum w kół wrogów czatuje,
 Pragnie wojny okropności!
 Na pomników budowanie,
 Muzeów, tryumfu bramy
 Na to wszystko czas nastanie,
 Gdy potęgę uzyskamy.
 My żydzi to mamy przecie
 Od Mojżesza do tej chwili
 Wielkich mężów moc na szwecie,
 A choć my ich nie uczcili
 Przez pomniki, różne bramy,
 Nie brakuje im wielkości,
 Bo my sercem ich kochamy —
 Mamy dla nich moc miłości.
 Zresztą nikt życia swojego
 Ojczyźnie nie ofiaruje
 Za to, że potomność jego
 Pomnik za to mu zbuduje.
 Ja za moje dobre czyny
 Chcę za życia być uznanym —
 Na pomniki i wawrzyny
 Gwizdę, gdym już pochowanym!
 Co zmarłemu jest wieszczowi
 Z pomnika za miljony?
 Gdy za życia nie był czczony,
 Konał w nędzy opuszczony!



LIV. LIST KACPRA KRUPY
 WSPÓLPRACOWNIKA „DJABLA” z LONDYNU.

Paryż, w sierpniu 1921.

Wielebna Redakcjo!

Razem z Lloydem Georgeonem, lordem Curzonem i posłem japońskim Hagaskim udałem się do Paryża, aby wziąć udział w konferencji Rady najwyższej i sprawy przypilnować. Na dworcu kolei żelaznej w Paryżu oczekiwał nas Briand, Berthellet i inni dygnitarze. Briand, który z mego przybycia bardzo się cieszył, zaprosił mnie i wszystkich obecnych na obiad do hotelu „Crillon”. Obiad był bardzo dobry. Najpierw piliśmy absynt, a potem różne bardzo drogie francuskie wina. Ja siedziałem przy posle japońskim Hagaskim. Bardzo przyzwoity człowiek, a pił tak, jakby jego głównym zadaniem było nie postawienie ale picie. Po czątkowo o polityce nie było mowy. Aby skierować rozmowę na kwestje polityczne, w sposób delikatny skierowałem rozmowę na spódnie posła Grabskiego. Rozmowa zaraz bardzo się ożywiła i wszyscy sprawą tą się zainteresowali. Lloyd Georgeon w toku rozmowy postawił pytanie, czy na świecie istnieją narody, które chodzą bez spodni? Wywołało to bardzo interesowną dysputę, w któ-

rej wszyscy brali żywy udział. Gdy tak się towarzystwo ożywiło, kazał Briand podać szampana i picie na dobre się rozpoczęło. Poruszano różne kwestje polityczne, a z zachowania się Lloyda Georgeona nabrałem przekonania, że nasza sprawa nie stoi źle. Po obiedzie, który się przeciągnął do wieczora, na moją propozycję poszliśmy wszyscy do pobliskiego kabaretu. Tam już o polityce nie było mowy. Zdaje mi się jednak, że wszystko będzie dobrze. Z posłem japońskim Hagaskim zostałem w kabarecie do rana.

Z poważaniem *Kacper Krupa.*
 Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 18907.

P. S. Lloyd Georgeon przebrany za kominia-rza, uciekł z Paryża i udał się do Londynu. Na dworcu kolei żelaznej chciałem go dać aresztować, ale tak jak w Krakowie w promieniu dwóch kilometrów nie było policjanta. Sytuacja bardzo się pogorszyła.

»PUZAP AMERYKAŃSKI«
 CZYLI »BANK WZAJEMNEGO
 ZAUFANIA«.

W numerze z dnia 5 lipca 1921 roku czasopisma wychodzącego w Nowym Jorku „Star“, pojawiła się notatka treści następującej:

Sprzeniewierzenie. Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że w „Puzapie“, czyli „Banku wzajemnego zaufania“ zaszło bardzo znaczne sprzeniewierzenie. Braki wynoszą przeszło sto tysięcy dolarów. Wyższy urzędnik banku Bill Crooke jest silnie podejrzany o dokonanie tego karygodnego czynu i jak słyszeliśmy, uciekł. Życie nad stan tego urzędnika wzmaga powzięte przeciw niemu podejrzenie. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że czas dłuższy utrzymywał, pomimo, że jest żonaty, stosunek miłosny z adeptką sztuki, Mabelą Jankins i nawet gdy przed paru miesiącami wyszła za mąż za Johna Williama Clifa, tytułem posagu, czyli odczepnego, wręczył jej piętnaście tysięcy dolarów. Obecnie w Banku przeprowadza rada nadzorcza ścisłe badanie ksiąg i funduszów kasowych. Nie omieszkamy podzielić się z czytelnikami dalszemi wiadomościami, jakich w tej ze wszech miar interesującej sprawie zasięgnąć nie omieszkamy.

* * *

Zaraz dnia następnego po wyjściu numeru z 5 lipca dziennika „Star“, otrzymała redakcja tegoż dziennika list następujący:

„Do Redakcji „Stara“!

„Z oburzeniem ludzi prawych i uczciwych wyczytaliśmy w numerze szamownego dziennika z dnia 5 lipca o rzekomych defraudacjach, które

ALBIN JAWORSKI
 HANDEL MAGIŃ KUCHENNYCH ORAZ ARTY-
 KUŁÓW DLA GOSPODARSTWA DOMOW.
 KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 24.
 TELEFON Nr. 22.
 Konto P. K. O. w Warszawie Nr. 141.374.

Dział metalowy:
 Lodowni pokojowych. Łączek żelaznych składanych i sta-
 tych. Konektyk otworzonych. Warianty cynkowych oraz
 miedzianych. Umysłak. Baniki do bielizny. Szporców.
 Włosek cynkowych. Szaflików i konektyk wszelkiego
 rodzaju. Bajli do prania bielizny i różnych artykułów me-
 talowych niezbędnych do użytku domowego.

Dział drzewny:
 Wałki do cięcia. Stożnice. Półki do naczyni różnych sy-
 stemów. Deski do miesa. Deszczniki do jarzyn. Pakli
 do miesa w kilku odmianach. Kompletne łyżniki. Wale-
 szadki do kacerzów. Koryta do prania bielizny. Ko-
 szyczki na noże i widelce. Łyżki. Monetyki. Wazecy,
 Szatkownice do jarzyn i do kapusty.

Kompletne wyprawy kuchenne:
 Naczynia aluminiowe, emalowane i porcelanowe. Lakarne
 stojaki pokojowe, ręczne i siłowe. Banki na masło. Cen-
 tryfugi. Skopce gniwane. — Powyłki wymiencione rzezy polca
 ię hurtownie. Dla P.T. Kupców, Składni, Kolek roln. Kooperatyw,
 Związków i Zrzeszeń zawodow. Ceny fabryczne. Wysyłka na pro-
 wincję nabytkomatowa. Ceny i tryny na żądanie odwrotnie wysyłam.

PIERWSZA HURTOWNIA WYTWORÓW POLSKICH:

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI
 „FIAT“ Turyn Włochy : „CADILLAC“ Detroit Michigan Ameryka
 Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe,
 pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory autom.
 Dla kopalń nafty i węgla pasy wielbłądzie „GRIPOLLY“,
 artykuły techniczne, drzewo kopalniane.

„ESHAPE”

SP. HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
 Telefon 3476. . . Telefon 3476.
 w Krakowie ul. Pijarska 4.
 FILJE: Warszawa, Nowy Świat
 50, telef. 281—53, Gdańsk,
 Łwów i Chrzanów.

HONORATA GRZYWACZ, Kraków, ul. Floryjańska 11
 w wielkim wyborze: cukry deserowe, czekolady, kakao, torty, andruty, kompoty, sok malinowy, miód
 prawdziwy pszczyński, sliwki suszone, sardynki, oliwę nicejską i t. p.
 (prawdziwi wyborze: grzybki (prawdziwi), rydze, korniszony, ogórki, pikle, pomidory marynowane w słojach w rozmaitych wielkościach.)
Wielki wybór figurzek czekoladowych i rozmaitych cukierków.

zająć miały w „Puzapie“, czyli „Banku wzajemnego zaufania“, którego to banku mamy zaszczyt być kierownikami. Wiadomość ta jest ohydnie oszczerstwem. Z oburzeniem odpieramy podobne obwinienie. W naszym banku nie tylko żadna defraudacja nigdy nie zaszła, ale defraudacja wogóle nie może i nigdy nie zajdzie. Księgi prowadzone są sumiennie i wzorowo, kasa pozostaje pod pięciorakiem zamknięciem: jeden klucz ma dyrektor pierwszy, drugi dyrektor drugi, trzeci buchalter, czwarty kontrolor, a piąty ze wszech miar zaenry i wielce szanowny wyższy urzędnik banku, Bill Crookey, który się cieszy nieograniczonem zaufaniem rady nadzorczej, osób prywatnych i całego miasta. Potwornem jest przypuszczenie, aby zaenry Bill Crookey, w domu którego bywają wszystkie dygnitarze miasta, który jest członkiem klubu milionerów, dopuścił się sprzeniewierzenia. Rada nadzorcza do niego ma i mieć będzie takie zaufanie, że kontrolując jego czynności urzędowe, okryłaby siebie nieśmiertelną hańbą i wyrzuciła zaenemu Bill Crookeyowi obrazę tak dotkliwą, że z bronią w rękę mógłby się o zadostyczenie upomnąć. Niechże raz społeczeństwo zrozumie, że bank nasz oparty jest nie na kontroli, lecz na wzajemnem zaufaniu! Rada nadzorcza ufa dyrekcji, dyrekcja ufa kasjerom, kasjerzy ufają kontrolorom, kontrolerzy urzędnikom, a akcjonariusze wszystkim.

Zaenry Bill Crookey skutkiem nadmiaru pracy nadwyreżył swoje zdrowie i bawi obecnie na świeżem powietrzu. Oby mu Bóg powrócił zdrowie i nie pozbawiał nas męża, który jest naszą chlubą, dumą i radością. Jak zaenry Bill Crookey swemi prywatnemi funduszami rozporządza, czy wspiera artystki, czy nie? nie nikogo nie obchodzi, bo każdy swemi prywatnemi funduszami dowolnie rozporządzać może. Osoby, rozsiewające fałszywe wieści o naszym banku, o instytucji, którą się każdy naród chlubić może, rozsiewając w tym celu, aby był banku podkopać, będziemy bez litości ścigać sądownie i już udzieliliśmy pod tym względem naszemu prawnemu doradcy, Abrahamowi Szmazowi polecenie, aby wniósł skargę sądową. — Z poważaniem

Zacharjusz Loaf, dyr. I. *Cleveland Maher*, dyr. II.
Abel Phleba, buchalter. *B. Rolf*, kontrolor.

* * *

W ten sam dzień popołudniu otrzymała redakcja „Stara“ list drugi:

Szanowna Redakcjo!

Chcę zapobiedz potwornym wieściom, jakoby w naszym banku sprzeniewierzono przeszło sto tysięcy dolarów, przedsięwzięliśmy dokładne badanie ksiąg i kas, które dotychczas nie jest ukoń-

czony i wykazało dotąd, że brakuje zaledwie kilkadziesiąt dolarów. Brak ten nie powstał skutkiem sprzeniewierzenia, ale jest wynikiem błędnej manipulacji. W naszym banku, jak to poprzednio mieliśmy zaszczyt zauważyć, defraudacja jest wprost niemożliwa. Badania ksiąg i kas przeprowadzamy dalej raz dlatego, ponieważ sprawia nam to niebiańską przyjemność stwierdzić, jak wszystko jest wzorowo prowadzone, powtóre, że w ten sposób położymy tamę dalszym niecznym potwarzom. Ponieważ jednak brak kilkudziesięciu dolarów przypisać należy kontrolorowi B. Ralfowi, który w tym czasie, w którym błąd manipulacyjny powstał, mając katar udał się do domu po drugą chustkę do nosa, za to natychmiast został zasuspendowany. Niech się publiczność dowie, jak surowo obchodzimy się z naszymi urzędnikami i nie traci do nas zaufania. Na wyższego naszego urzędnika Bill Crookeya nie tylko nie pada nawet cień podejrzenia, ale uczciwość, prawość i zacność jego jaśnieją jak meteor w ciemnej nocy. Wysłałiśmy do niego jednego z naszych urzędników, by niektóre dla nas niezbyt jasne pozycje w księgach kasowych wyjaśnił. Bill Crookey przyjął go jak brata, częstował szampanem i był na niecznych potwarzach oburzony. Jeżeli dotychczas nie powrócił, to jedynie z powodu nadwyreżonego zdrowia, które dla nas i dla społeczeństwa ma nieocenioną wartość. — Z poważaniem

Zacharjusz Loaf, dyr. I. *Cleveland Maher*, dyr. II.
Abel Phelbs, buchalter.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany.)

I. Najtęższe w Polsce głowy.

Związek profesorów szkół akademickich we Lwowie skarży się w piśmie do rządu na swoje materialne położenie.

Zupełną racją. Niema chyba przykładu na świecie, aby ludzie oddający się pracy naukowej, otwierający młodzieży wrota najwyższej wiedzy, w uposażeniu materialnem stali na równi z „panienkami“ piszącami i flirtującami po biurach cywilnych i wojskowych, aby mieli dwa razy mniejsze dochody, niż robotnik murarski, czeladnik szewski, trażarz, brukarz, rozwoziciel węgla, posłaniec publiczny lub pierwszy lepszy wagabunda odnoszący walizki, sprzedający kwiatki czy papierosy.

Albowiem panowie profesorowie szkół akademickich, słusznie skarżąc się na swe losy, mocno się przy tej sposobności skompromitowali,

Kosze podróżne, meble koszykarskie,
 koszyki miastowe, kosze na węgiel
 i wszelkie inne wyroby koszykarskie

POLECA:

SYNDYKAT KOSZYKARSKI

SPÓŁ. AKC. W KRAKOWIE,

ul. Floryjańska 32 i ul. Gołębia 14.

wprost ośmieszyli się, nazwali się bowiem „najteższymi głowami w narodzie“. „Naród (powiadają) nie wymaga od rządu robienia oszczędności na najteższych swych głowach“.

Hola, panowie — kto to wam powiedział, żeście najteższe głowy. A jeżeli powiedział, to skłamał. Uczona głowa, a tęga głowa, to są przeważnie dwie rzeczy odmienne.

„Najteższym w narodzie głowom pomieszało się w głowie“.

Tęgie, teższe i najteższe głowy mogą siedzieć tak na katedrach, jak i na wszelkich innych stolikach, ławkach, krzesłach, fotelach, kanapach, otomanach i innych miejscach do siedzenia przeznaczonych.

Gdyby panowie profesorowie nazwali się „najuczeńszymi głowami w Polsce“, to byłoby już nieco więcej zbliżone do prawdy, choć i tak byłaby to jeszcze wielka przesada.

Można wyliczyć cały szereg uczonych, którzy katedr nie zajmowali, a jednocześnie podać długi spis nazwisk profesorów szkół akademickich, którzy byli i są zerami w nauce.

Na katedrach zasiadają zarówno uczeni, jak mało uczeni, jak i niedouczeni. Są ludzie, którzy umieją za sobą chodzić i wdrapywać się bez kwalifikacji na najwyższe szczeble wszelkiej kariery, a więc i naukowej. A protekcja? a nepotyzm? Na katedrach tęgie głów (nawet w nauce) nie mamy zbyt wiele, a cóż dopiero „najteższych“. Rozpierają się na nich często głowy słabe, słabuchne — „uczonki“, a nie uczeni.

Zresztą do siedzenia na katedrze potrzeba nie tyle głowy, ile innej części ciała. Puszkini napisał taki „ucinek“ o kniaziu Dundukowie-Korsakowie:

W Akademji Nauk

Zasidajet Dunduk.

Gawarjat nie powieliajet

Dunduka takaja cześć!

Paczemuż on i zasidajet?

Patamu, czto żopa u niego jest‘.

(W Akademji Nauk zasiada Dunduków. Mówią, że mu się taki honor nie należy. Dlaczegoż więc *zasiada*? Dlatego, że d... u niego jest).

Otóż na katedrach naszych uczeni akademickich Dundukowych nie braknie.

Dowodzi tego i ów frazes o „najteższych w narodzie głowach“.

Nie tylko najteższe, ale nawet średnio tęgie głowy poczułyby, że tak pisać o samych sobie nie wypada — choćby to nawet było prawdą.

Oj! nie tęgie to głowy te... najteższe głowy“.

II. Wszakże to Grecja płacić ma.

Ministerstwo spraw wojskowych urządziło wycieczkę dziennikarzy na wschodnie kresy.

Dziennikarzom dano wygodną „salonkową“ jazdę, papu, ptru-ptru i t. d. Urządzano im przyjęcia, bankiety. I to wszystko... za darmo.

Pojechali, najedli się, napili, wiele zwiedzili, wiele wrażeń doznali — i powrócili.

Krakowscy uczestnicy wycieczki czuli się w obowiązku zdać sprawę z wycieczki. Inni uznali tylko, że im się należało ugoszczenie, przyjęcie — i odpoczywają.

Z dziennikarzy warszawskich tylko jeden napisał krótki artykuł — reszta milczy, widocznie jeszcze trawi.

Pytamie, poco takie wycieczki, a raczej kto wybiera na nie dziennikarzy pisać nie chcących, a nawet choćby chcieli, nie umiających?

Bo są różni dziennikarze. Jedni czegoś się uczyli i umieją coś napisać, drudzy umieją tylko „czytać“, ale „pisać“ ani rusz. I ci drudzy przedewszystkiem podają się na wycieczki.

Ta sama historia była z wycieczką dziennikarzy do Wielkopolski. Pojechali, z małym wyjątkiem, sami reporterzy, ludzie, których los oderwał od szewstwa, ślusarstwa, aktorstwa i innych zajęć, aby w dziennikach wycinali, przepisywali, odbierali telefony i t. d.

Dziennikarz prawdziwy, a dziennikarz taki z przypadku z braku innego zajęcia, to dwa odmienne rodzaje.

Pierwszy coś wie i coś umie powiedzieć. Drugi umie zjeść, wypić i przespać się. Tymczasem stawia się na równi ludzi zdolnych, ukwalifikowanych, z szarą rzeszą wzmiankarzy.

I to i to.. pan redaktor. Dziesięciu wierszy uczciwie napisać nie umie, ale... pan redaktor.

W wypadku, o którym mowa, zachodzi podwójna nieuczciwość. Nieuczciwość tych, co nieodpowiednich ludzi wysyłają (prawdziwi dziennikarze często o takich wycieczkach i „miłych okazjach“ dowiadują się *post factum*) i nieuczciwość tych, co pojechali na koszt państwa (a koszt to nie mały), aby się zabawić i nic nie napisać.

Wiadomo nam i to jeszcze, że niektórzy z wycieczkowców pobrali z redakcyj ładne zasiłki. A więc nie tylko się zabawili, przyjemnie czas spędzili, ale jeszcze... zarobili.

Co zażytek z takich wycieczek? Za co biedna... Grecja — płacić ma?

NADEŚLANE.

Wesoła

Nowa Ustawa o ochronie lokatorów.

Napisał wierszem T. S. K.

Do nabycia w księgarni I. Czerneckiego w Krakowie.

F. KOPACZYŃSKI I S-KA,

Kraków, Bracka 2.

Fabryka dla sztuki kościelnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury, feretrony. Puszki, kielichy, monstrancje, lichtarze, pajaki.

PERFUMY, MYDŁA, KOSMETYKI I PRZYBORY TOALETOWE!
POLECA
FIRMA: „ALBA“
SKŁADY: KRAKÓW, ul. Szczępańska 1. 7, LWÓW, ul. Halicka 1. 21, (WARSZAWA, ul. Gzackiego 1. 8, KŁÓW, ul. Kieszczatk. 1. 86, Tow. Akc. Inż. A. Kobjiński i Ska), WIENIEN, ul. Mariahilferstrasse 1 c.
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7.

XXXXXX

ZNAKO-
MITA „MĄCZKA ODZYWCZA DLA DZIECI“
robiona na sposób Nestle. ·· Wyrób polski ·· Podgórze-Kraków, Kacik 1.
Do nabycia we wszystkich lepszych handlach drogerjach i aptekach.
GŁÓWNY SKŁAD W APTECE WISZNIEWSKIEGO.

BANK WSCHODNI W WARSZAWIE,

Oddział w Krakowie, Floryańska 43.

Złatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzędowe od 9—1.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojezysty!

BOLESLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JOZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryńska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanyk, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA .: ZAKŁAD
TAPICERSKO-DEKORA-
CYJNY W KRAKOWIE,
WIELKI WYBÓR KOLDER
UL. FLORYŃSKA L. 26.
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Zabawki i gry towarzyskie.
Kraków, Grodzka 2.

K. WISZNIEWSKI. APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryńskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

NOWOSCI w kapeluszach dam-
skich poleca SALON MÓD
„EWA“, Gołębia 5, telefon 1518.

BOLESLAW WIERZEJSKI
MAGAZYN NOWOŚCI
KRAKÓW—RYNEK
Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryńskiej.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryńska 3.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.

**Szczotki do włosów
i sukien**

**szczoteczki do
zębów, paznokci
i czyszczenia jak
również grzebienie
rzadkie i gęste**

poleca firma:

**Stefan
Porebski**
Kraków, Rynek 32.B-C

**Wiktor
Bromowicz**

w Krakowie,

przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca

*Materje wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkalę i ba-
tysty na suknie damskie.
Głowę konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.*

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie
wyroby szczotkarskie,
Szurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyzka,
Pasty i wazelinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękaw-
czki, Zefiry, Płótna, Szeretyngi,
Niel, Bawełna, Przędzę itp. artykuł.
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej

DYMKI, DRELICHY,
RĘCZNIKI, SZYRTINGI
I PŁÓTNA NA
PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry
i wyprawy ślubne
na zamówienia.

**SKŁAD
WARSZAWSKI
PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH**

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.
Przyjmuje wszelkie roboty
wchodzące w zakres foto-
grafii. Jak wywołanie, kopo-
wanie i powiększenia
przy bardzo niskich
cenach.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. i WETERYNAR.
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — INSTRUMENTA SZELANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY.

CENY KONKURENCYJNE.

Skład papieru
i galanterji

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice, Do-
mnia.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

FARBY dla Malarzy:
suche, ziemne, fasadowe. anili-
nowe. Olejne dla Artyst.
Pokost lniany, lakiery powozowe,
politurowe. Pendzle, szczotki.

BENZYNA Auto-
bilowa, aptekarska i t. p.
Terpentyna I-a, Salmiak,
i wszelkie Chemikalja.

POLECA FIRMA:

Fr. LENERT

ul. Sławkowska l. 6.
Nr. telef. 104.

KAZIMIERZ OGORZAŁY
W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11.
TELEFON Nr. 3004.

HURTOWNY I CZĘŚCIOWY
SKŁAD DROŻDZY SPIRYTU-
SOWYCH, TOWARÓW KO-
RZENNYCH I KOLONIAL-
NYCH, WIN, WÓDEK
I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY
SKŁAD NAJLEPSZEGO
MYDŁA DO PRANIA.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. —
Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos,
Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.